

Historia Noty UNESCO

Jest to dokończenie [artykułu Prof. G. Venkataramana](#).

Wprowadzenie

Wszystko zaczęło się od dużej konferencji o kształceniu w oparciu o wartości ludzkie planowanej w Prasanthi Nilayam w roku 2000. Głównym animatorem konferencji był Instytut Edukacji Sathya Sai w Tajlandii, a UNESCO [Organizacja Narodów Zjednoczonych do spraw Oświaty, Nauki i Kultury] miało ją współsponsorować. Przeprowadzono szeroko zakrojone przygotowania i wszyscy niecierpliwie oczekiwali na obrady. Jednakże rano w dniu otwarcia, tuż przed inauguracją biuro UNESCO w Delhi wystosowało oświadczenie, Notę dla prasy, w którym odcinało się od Konferencji i wycofywało swoje wsparcie. Później wyszło na jaw, że stało się to za sprawą przeciwników Sai, którzy napisali do UNESCO, nalegając, by się wycofało. W następstwie tej akcji UNESCO zamieściło w swojej internetowej witrynie informację dla mediów, która była bardzo niepochlebna dla samego Swamiego, Jego *Asramu*, Jego Organizacji itd.

Gdy brukowa prasa rzuca błotem to jedna rzecz, a całkiem inna, gdy coś podobnego robi takie ciało Organizacji Narodów Zjednoczonych jak UNESCO. To niewiarygodne, że ta organizacja stowarzyszona z ONZ nie zadbała o żadne sprawdzenie u innych źródeł. Oczywiście, tego rodzaju zniewagi nie można było pozostawić niezakwestionowanej. Co gorzej, ta sama grupa przeciwników Sai próbowała też pokrzyżować programy edukacji o znaczeniu wody, które w Afryce wcielał nasz czcigodny brat Victor Kanu wspólnie z Kalyan Rayem, pracującym wówczas w służbie UN-Habitat [Programu Narodów Zjednoczonych do spraw Osiedli Ludzkich].

Powstał plan zajęcia się tą sprawą na najwyższych szczeblach. Kalyan Ray, który wtedy przebywał z wizytą w Indiach, poprosił o spotkanie i został przyjęty przez Yashwant Sinhę, ówczesnego Ministra Spraw Zagranicznych (MSZ) Indii. Sinha jest wielbicielem Swamiego i kilkakrotnie odwiedzał Puttaparthi. Uważnie wysłuchał Kalyan Raya. Był przerażony, słysząc o sprawie UNESCO.

Tymczasem ja także spotykałem się z Rasgotrą, byłym sekretarzem w MSZ-cie. W przeszłości Rasgotra był ambasadorem Indii we Francji i wtedy również reprezentował Indie w UNESCO, miał więc kontakty w tej organizacji. Powiedziałem mu, że musi coś zrobić, by UNESCO zrozumiało, iż nie może postępować nieodpowiedzialnie i zamieszczać na swoich internetowych stronach materiałów nie do przyjęcia, opierających się li tylko na pogłoskach.

Oba te podejścia były skuteczne. W ich wyniku Rząd Indii polecił swojemu przedstawicielowi przy UNESCO, aby całą sprawę przedstawił odpowiednim urzędnikom w tej organizacji. Tak więc, przedstawiciel Indii wystosował pismo, myślę że gdzieś na początku 2004 r., z którego część zacytuję:

Nota dla mediów datowana na 15 września 2000 r. i dostępna pod adresem: www.unesco.org/education/highlights/media_advisory wyjaśnia, dlaczego UNESCO nie może uczestniczyć w Konferencji organizowanej przez Instytut Edukacji Sathya Sai (Tajlandia). Wyjaśnienie zawiera próbę poważnego zbrukania reputacji ruchu Sathya Sai poprzez rzucanie oszczerstw na prawość i charakter jego lidera w oparciu o pogłoski i niepotwierdzone doniesienia.

Śri Sathya Sai Baba jest wielce szanowanym duchowym przywódcą i osobą publiczną w Indiach i za granicą. Powszechnie wiadomo, że życie i przesłanie Śri Sathya Sai Baby poświęcone są promowaniu pokoju, niekrzywdzenia, społecznej harmonii i są czynnikiem sprawczym kryjącym się za licznymi filantropijnymi przedsięwzięciami społecznymi. W tym kontekście stosowne będzie przypomnieć, że ONZ-owski Projekt Osiedli (UN-Habitat) trzy lata temu rozpoczął wielką akcję edukacyjną, wykorzystując podejście oparte o wartości ludzkie głoszone przez Śri Sathya Sai Babę. Akcja ta wprowadza do afrykańskich szkół programy nauczania o znaczeniu wody w świetle wartości ludzkich. Inicjatywa ta spotkała się z szerokim pozytywnym przyjęciem na wysokich politycznych szczeblach oraz wśród działaczy oświatowych Afryki i obecnie jest kopiowana przez UN-Habitat oraz Azjatycki Bank Rozwoju w Azji i rejonach Pacyfiku. Zgodzi się Pan/Pani, że wystosowanie niefrasobliwej i niedbałej noty prasowej przez UNESCO nie może nie zaszkodzić tak wartościowym przedsięwzięciom.

Rząd Indii traktuje Śri Sathya Sai Babę i jego ruch jako dobro narodowe i stanowczo protestuje przeciwko wystosowaniu tej prasowej noty UNESCO, która rozpowszechnia całkowicie bezpodstawne i niepotwierdzone zarzuty w stosunku do Śri Sathya Sai Baby. Dlatego proszę, aby Pan/Pani podjął natychmiastowe kroki w celu usunięcia tej nie do przyjęcia noty prasowej z internetowej witryny UNESCO. Byłbym też wdzięczny za wyrazy ubolewania za szkodę wyrządzoną jednej z czczonych osobistości publicznych Indii poprzez zaniedbanie uprzedniego zweryfikowania faktów i konsultacji z władzami Indii.

Było to więc mocne pismo wystosowane w trybie oficjalnym, nieprawdaż? Widzicie zatem, że nie zawsze siedzieliśmy tu cicho czy odkładaliśmy rzecz na półkę. Gdyby do zniesławiania uciekała się hołota, zignorowalibyśmy to. Ale jeśli zarzuty pochodziły z odpowiedzialnych instytucji, zrobiliśmy co mogliśmy. *Times of London* zdecydował zignorować nas, ponieważ nie jest od nikogo zależny. Ale w przypadku UNESCO sytuacja była inna. Obowiązuje tu protokół dyplomatyczny itp., więc nie dało się po prostu zignorować uzasadnionego sprzeciwu jednego z państw członkowskich, jakim są Indie. Tak więc UNESCO musiało zareagować. Oto co jego przedstawiciel m.in. napisał w odpowiedzi:

Rozumiem tę sprawę i pragnę poinformować Pana, że na skutek pańskiej osobistej interwencji nota dla mediów, o której mowa została natychmiast usunięta z archiwów witryny internetowej UNESCO dotyczącej edukacji.

Chciałbym też skorzystać z tej okazji, by powiedzieć jak bardzo Organizacja ubolewa z powodu tego nieszczęsnego incydentu i powtarzam, w imieniu Generalnego Dyrektora, że Organizacja przywiązuje najwyższą wagę do rozmaitych form owocnej współpracy z pańskim krajem, jakimi cieszyliśmy się przez wiele lat.

Był to więc przypadek, w którym udało się nam sprostować wypaczenia. Ale ta sprawa na tym się nie skończyła. Pisałem o tym na łamach *Heart to Heart*, jak mi się zdaje z maja 2004 r. i okazało się, że wetknąłem wtedy kij w gniazdo szerszeni.

A było tak. Ci, co ciskają błotem, są zapalonymi czytelnikami naszej witryny – ciągle wypatrują rzeczy, na które mogliby się rzucić – i przeczytali to, co napisałem w *Heart to Heart*. Jeden z liderów gangu zaczął skakać z wściekłości – nie dziwota. Pełen furii, wysłał gniewny *email* do UNESCO o tym jak oni śmiały wypinać się na to, co on nazwał oficjalną prasą; jak mogą ignorować świadectwo rzekomego prorektora z Australii, który poparł ich zarzuty przeciwko Sai Babie itd., itd. To zaniepokoiło UNESCO i chcieli oni wiedzieć, w jaki sposób ich korespondencja z przedstawicielem rządu Indii została upubliczniona. Wieść taka dotarła do mnie wraz z informacją o gwałtownym kontrataku gangu antysaibabowców. Musiałem to przemyśleć. Oto niepokoi się UNESCO, gdyż cytowaliśmy z korespondencji wymienionej między tą organizacją i przedstawicielem Indii. Nawiasem mówiąc, nie polowałem na tę korespondencję. W rzeczywistości o tej wymianie listów nawet nie wiedziałem. Ale ich kopie przysłały nam nasze osoby kontaktowe w Delhi – my o nie nawet nie prosiliśmy. A korespondencja ta nie była oznaczona jako tajna czy choćby poufna. Zastanawiałem się tak: ‘UNESCO nie mogło już mniej przejmować się sprawą, gdy raniło nasze uczucia przez publiczne szarganie reputacji Swamiego, ale denerwuje się, gdy próbuję wyjaśnić naszym wielbicielom, jak UNESCO zostało zmuszone wycofać swoje słowa.’

Wtedy napisałem długi, czternastostronicowy list do Dyrektora Biura Informacji Publicznej przy UNESCO. Jest on przytoczony poniżej.

List do Dyrektora Biura Informacji Publicznej przy UNESCO

Od: Prof. G. Venkataraman
Ex Vice Cancellor
Sri Sathya Sai Institute of Higher Learning
Prashantinilayam, 515 134
Anantapur Dist., A.P., India

Do: Ms Elke Salas Rossenbach
Director, Bureau of Public Information
UNESCO, Paris
Temat: UNESCO Media Advisory on Sai Baba

Droga Pani!

Piszę w związku niedawnym wycofaniem Noty dla mediów na temat Sathaya Sai Baby. Nie ośmieliłbym się niepokoić pani, ale jestem do tego zmuszony, gdyż wydaje się, że moje nazwisko zostało wspomniane w adresowanych do pani doniesieniach; poza tym został pani przesłany artykuł, który to ja napisałem dla naszego radiowego czasopisma.

zdanie o mnie i moich referencjach. Przykro mi, że ten list jest dość długi, ale mimo to mam szczerą nadzieję, że w interesie wyrobienia sobie pojęcia o Sathya Sai Babie i jego organizacji, szczególnie od kogoś, kto zna to bezpośrednio i ma osobiste spostrzeżenia, uprzejmiem zechce pani uważnie i cierpliwie go przeczytać.

Na emeryturę z etatu naukowca przeszedłem w październiku 1992 r. po przepracowaniu najpierw trzech dekad w Departamencie Energii Atomowej, a później kilku lat w Badawczo-Rozwojowej Organizacji Obronnej. W czasie przechodzenia na emeryturę moim szefem był dr A.P.J. Abdul Kalam, obecny Prezydent Indii.

Dr Kalam prosił mnie, abym pozostał jeszcze jakiś czas, ale odmówiłem tłumacząc, że chciałbym pójść do *Asramu* Sai Baby i służyć honorowo w Uniwersytecie Baby. Wówczas dr Kalam powiedział mi: "Jest pan szczęściarzem; udaje się pan do świętego miejsca." Do tego *Asramu* przyjechałem pod koniec listopada 1992 r. i od tego czasu tam pozostaję, pomagając w różnoraki sposób. Muszę o tym wszystkim wspomnieć, aby to co nastąpi odebrała pani z właściwej perspektywy.

W sprawie Baby i edukacji

W niedawnej korespondencji do pani powołano się na dwóch prorektorów z Australii i wielu dyrektorów instytucji (żadnego nazwiska nie padano) oraz stwierdza się, że wszyscy oni przyłączyli się do żądania wyrażonego w sprawie Noty dla mediów. Mieszkam w *Asramie* bez przerwy przez dwanaście lat i zawsze spotykam się z ważniejszymi osobami związanymi z edukacją i odwiedzającymi to miejsce. Po prostu nie pamiętam, by jakikolwiek prorektor z Australii składał tu wizytę. Muszę o tym wspomnieć, gdyż dziwi mnie jak w tak poważnej sprawie jak ta, wysocy rangą pracownicy oświaty mogli użyć swojego imienia, nie posiadając żadnej bezpośredniej wiedzy ani o osobie, tzn. Sathya Sai Babie, ani o miejscu, tzn. *Asramie* (przed którymi prosi się panią, aby ostrzegą). Ponieważ zostali wspomniani pracownicy edukacji, pozwolę sobie wymienić fakty, których być może wcześniej pani nie znała.

W listopadzie 1996 r. Uniwersytet założony przez Babę, Sri Sathya Sai Institute of Higher Learning, wizytował Stały Parlamentarny Komitet d/s Rozwoju Zasobów Ludzkich. Byłem wtedy Prorektorem i moim obowiązkiem było nie tylko dokonać prezentacji, ale także odpowiedzieć na wszystkie pytania postawione przez Komitet. Ów Komitet jeździł wtedy po kraju, odwiedzając wiele uniwersytetów i instytucji, w szczególności te związane z edukacją opartą na wartościach ludzkich. Komitetowi przewodził zasłużony parlamentarzysta, który wcześniej kilka razy zajmował stanowisko Ministra Gabinetu. W ciągu ponad dwóch godzin Komitet zadał mi wiele wnikliwych pytań, a później zwiedził kampus Instytutu jak również *Asram*. Gdy przyszła pora na sporządzenie raportu, Komitet przyjął podstawowe wartości naszego Instytutu, mianowicie Prawdę, Prawość, Pokój, Miłość i Niekrzywdzenie, za podstawę swoich głównych rekomendacji. Rząd Indii zaakceptował raport, a pod jego wpływem,

wszyscy studenci winni otrzymywać solidne nauki podstawowych wartości ludzkich (zarysowane przez Komitet Parlamentarny), tak by w przyszłości stali się dobrymi obywatelami kraju.

Około dwa lata temu Narodowy Komitet Akredytacji i Oceny (NAAC) Komisji Grantów Uniwersyteckich (UGC) wizytował nasz Instytut w ramach swojej ogólnokrajowej oceny uniwersytetów. Spędził tu kilka dni odwiedzając każdą jednostkę, rozmawiając z nauczycielami i zadając pytania. Prowadził też rozmowy ze studentami na osobności, w nieobecności wykładowców czy pracowników Uniwersytetu, dzięki czemu mógł wyrobić sobie niezależną opinię o jakości studentów i nauczania, jakie otrzymują. W końcowym raporcie NAAC nie tylko entuzjastycznie zarekomendował integralny system kształcenia (odnoszący się do ciała, umysłu i ducha) realizowany w Instytucie, ale także okrzyknął go “Koronnym Klejnotem Hinduskiej Edukacji.” W rekomendacji dla UGC zalecił, by integralny system kształcenia naszego Instytutu naśladować w całym kraju.

Około osiem miesięcy temu, Komisja Grantów Uniwersyteckich zorganizowała specjalne seminarium prorektorów na temat edukacji opartej na wartościach, a zaszczytem organizowania tego seminarium obdarzyła Instytut Baby. Na obrady zjechało ponad trzydziestu prorektorów, nie licząc byłego Głównego Sędziego Indii i Przewodniczącego indyjskiej Komisji Praw Człowieka, Ranganath Mishry. Został on specjalnie zaproszony ze względu na jego żywe zaangażowanie w promowanie kształcenia opartego o wartości ludzkie. Spotkanie to prowadził Przewodniczący Komisji Grantów Uniwersyteckich. Seminarium trwało trzy dni, w czasie których nasi studenci w całości odpowiadali za goszczenie uczestników. Delegaci byli pod takim wrażeniem, że nalegali na odwiedzenie akademika, by zobaczyć jak się szkoli studentów.

Nasz Instytut cieszy się bardzo dobrą opinią z powodu silnego nacisku na rozwijanie charakteru, a dzięki jego wyjątkowości w tym względzie, wybitni przywódcy tego kraju chętnie zgadzali się na pełnienie roli Głównego Gościa na corocznej uroczystości Konwokacji [wręczenia dyplomów]. I tak, mieliśmy przyjemność przyjmowania w charakterze Gościa Konwokacji m.in. Prezydenta R. Venkataramana, Prezydenta dr Shankar Dayal Sharmę, Prezydenta dr A.P.J Abdul Kalama, Wiceprezydenta Krishna Kanta, Wiceprezydenta Bhachawata, Premiera P.V. Narasimha Rao i Premiera A.B. Vajpayee.

A propos, nie powinienem pominąć wzmianki o tym, że nauka w placówkach oświatowych Baby jest absolutnie darmowa – nie pobiera się ani grosza opłat. Może pani to sprawdzić u wielu tysięcy rodziców, którzy przysyłali i wysyłają tutaj swoje dzieci. Może warto też dodać, że corocznie liczba zgłaszających się na studia kandydatów przewyższa około osiem do dziesięć razy liczbę przyjmowanych. Mówi to coś o naszej wiarygodności, nieprawdaż?

wyżej napisałem (a co jest w pełni weryfikowalne) mogłoby się zdarzyć, gdyby założyciel Instytutu, mianowicie Baba, był osobą oddającą się molestowaniu dzieci, co mu się zarzuca?

Zanim przejdę do innych spraw, pozwolę sobie na przytoczenie stosownych faktów odnoszących się do Instytutu. Proszę popatrzeć na rodzaj ludzi, którzy regularnie przyjeżdżają, by honorowo nauczać w naszym Instytucie. Oto kilka nazwisk: Prof. David Gries – profesor nauk komputerowych z Cornell University, Prof. George Ordal – profesor biochemii z Illinois University, Prof. Somanth Mishra – profesor chemii z New Jersey Institute of Technology, Prof. M.K.Sundaresan – profesor fizyki z Carleton University, Ottawa (Kanada). To tylko niektórzy z ludzi przyjeżdżających regularnie i uczących w Instytucie Baby przez okresy od trzech tygodni do trzech miesięcy. Przyjeżdżają całkowicie na własny koszt i chętnie pracują dla samej radości służenia. Znam ich wszystkich osobiście. Co ich tu przyciąga? To filozofia Baby zasadzająca się na Bezinteresownej Miłości i jego wielki eksperyment łączenia rozwoju charakteru z nowoczesną edukacją. Czy przyjechaliby z własnej woli, gdyby istniały prawdziwe zarzuty o molestowaniu dzieci? Są to naukowcy należący do renomowanych uniwersytetów, którzy z pewnością nie tolerowaliby tak niegodziwego wykorzystywania dzieci.

Niewielu ludzi zdaje sobie sprawę, że koledze Baby działają już ponad trzydzieści lat, a jego szkoła wyższa – ponad dwadzieścia lat. Tysiące – tak, dosłownie tysiące – przeszły przez portale szkoły i koledżów. Jak to się więc stało, że przez wszystkie te lata nie było ani jednego przypadku skargi na niego złożonej przez mieszkańców tego kraju? Przeciwnie, jest zdumiewające, jak studenci poczuwają się w obowiązku, wynikającego z miłości do Baby, do prowadzenia służby na rzecz społeczeństwa, niezależnie gdzie się znajdują długo po tym jak opuszczą bramy uczelni. Przykłady na to, wraz z udokumentowanymi świadectwami, przedstawiam osobno.

Baba jest darzony tak wielkim szacunkiem, a jego Instytut jest tak wysoko ceniony, że pracodawcy kierują się do naszego Instytutu w poszukiwaniu pracowników. Trzymamy się zasady nie prowadzenia usług ofert pracy dla absolwentów, gdyż sądzimy, że odciągałoby to uwagę studentów w czasie ich nauki. Niemniej, wiodące organizacje, takie jak Maruti Udyog (największy wytwórca samochodów w tym kraju), liczne zakłady przemysłowe prowadzone przez grupę TVS (słynącą w kraju ze zdecydowanego postawienia na uczciwość i przejrzystość), HDFC Bank czy CITIBANK, by wymienić kilka, poszukują naszych studentów. Dlaczego? Ponieważ oni wiedzą, że to studenci Baby. Wielu członków kierownictwa tych korporacji poznaje naszych studentów, gdy przyjeżdżają z gościnnymi wykładami do Szkoły Biznesu naszego Instytutu. Gdy widzą wspaniałą dyscyplinę naszych studentów, zawsze robi to na nich wielkie wrażenie. Korporacje biznesowe coraz szerzej uświadamiają sobie, że same umiejętności nie wystarczają i że dobry charakter jest równie ważną zaletą, jeśli nie ważniejszą od technicznych zdolności – z tego właśnie powodu istnieje wielki popyt na naszych studentów wśród rozważnych pracodawców, którzy wielce sobie cenią charakter.

Przyglądając się naszym studentom podczas prac służebnych, ostatnio wielu z tych przedstawicieli korporacji samych stało się regularnymi bywalcami *Aśramu*. Krytycy Baby twierdzą, że nie jest bezpiecznie odwiedzać *Aśram*. Jakże to się więc dzieje, że ci ludzie przychodzą tu spontanicznie, podobnie jak tysiące każdego dnia z całego świata?

Krótki przegląd

Chciałbym teraz przedstawić pani rodzaj ludzi, którzy przychodzą do Baby. Oto kilka nazwisk, pomijając prostych ludzi, którzy zjeżdżają tu codziennie tysiącami.

A.B. Vajpayee, obecnie jest Premierem. Przyjeżdżał on do Baby od 1977 r., kiedy był ministrem spraw zagranicznych. W tamtym czasie Vajpayee przyjechał, by wygłosić serię wykładów dla naszych studentów koledżu w czasie Letniej Szkoły. Mieszkał w gościnnym domu przy koledżu; mam zdjęcia zrobione w tamtym czasie. Później osobiście widziałem raz w Bangalore jak telefonuje do Baby. Było to gdzieś około 1994 lub 1995 r. W tamtym okresie był on zwykłym członkiem Parlamentu, a jego partia miała tylko dwóch parlamentarzystów. Potem widywałem go raz po raz, a w tym roku przyjechał w marcu oraz w kwietniu. Co go tu przyciąga? To duch uniwersalnej i bezinteresownej miłości Baby.

Sędzia Bhagavathi to były Główny Sędzia Indii, były Przewodniczący Komisji Praw Człowieka Indii oraz członek Komitetu Praw Człowieka ONZ. Sędzia Bhagavathi przyjeżdżał do Baby od ponad trzydziestu lat i jest również członkiem Sri Sathya Sai Central Trust oraz Institute Trust. Co rok można go niezawodnie zobaczyć jak we wspaniałej todzie maszeruje podczas uroczystości Konwokacji Instytutu. Proszę zauważyć: czy Sędzia Bhagavathi pozwoliłby sobie na ośmieszanie się przez przeszło trzydzieści lat? Czy to w ogóle do pomyślenia, by ktoś tak dobrze znany z usilnego orędowania prawom człowieka mógłby zadawać się z kimś, kto jest podejrzewany o molestowanie dzieci? Czy używałby swojego imienia organizacjom założonym przez osobę o wątpliwej reputacji?

Wielu wybitnych urzędników w służbie państwowej przyjeżdżało regularnie do Baby, poczynając od Marszałka Polowego Cariappy, pierwszego w wolnych Indiach Szefa Armii Indii a także pierwszego Marszałka Polowego. Później zaczęli regularnie przyjeżdżać Główny Marszałek Sił Powietrznych [*Air Chief Marshal* – odpowiednik generała w lotnictwie] Mehra i Główny Marszałek Sił Powietrznych Suri; ciągle jeszcze przyjeżdżają. O ile Mehra po przejściu w stan spoczynku służył jako Gubernator dwóch stanów, Suri jeszcze teraz aktywnie propaguje przesłanie Baby w Anglii, dokąd regularnie jeździ. Tacy reprezentanci wojska jak Lt. Gen. (retd) Malhotra, Lt. Gen. (retd) Chibber, Lt. Gen. (retd) Mehta nie tylko są regularnymi gośćmi *Aśramu*, ale przyjeżdżają na długie pobyty. Nawiasem mówiąc, Chibber jest kierownikiem Sri Sathya Sai International Centre w Delhi. Często odwiedza Pakistan w ramach misji pokojowych i tam wśród jego przyjaciół są odpowiadający mu rangą reprezentanci armii tamtego kraju. Wspomniani generałowie Mehra i Malhotra udzielają się jako

miesiący temu Dalai Lama wygłosił specjalny wykład w tym delhijskim ośrodku. Czy sądzi pani, że Dalai Lama przyjąłby zaproszenie od podejrzanej organizacji? Czy to w ogóle do pomyslenia? Generał Mehta, którego nazwisko wymieniłem wcześniej, przeszedł w stan spoczynku jako dowódca (*Commander*) prestiżowej Akademii Wojskowej Indii w Dehra Dun. Przez wiele lat ćwiczył naszych studentów w różnych dyscyplinach sportu lotniczego.

Przejdę teraz od służb wojskowych do służb cywilnych. Zacznę od nieżyjącego już dr-a Ramakrishna Rao, który najpierw był Gubernatorem Kerali, a później Uttar Prades. Był on regularnym gościem w Puttaparthi, ale też zorganizował dla Baby wyczerpujący objazd stanów, w których był gubernatorem, przyczyniając się do rozpowszechnienia przesłania Baby wśród zwykłych ludzi. Dalej chcę wspomnieć Rasgotrę, seniora naszej służby dyplomatycznej. Zajmował wiele stanowisk, a zainteresować panią może to, że był kiedyś naszym ambasadorem w Paryżu, jak również reprezentował nas w UNESCO. Później awansował do najwyższego stanowiska w swojej karierze – Ministra Spraw Zagranicznych. Po przejściu na emeryturę pracował jako Wysoki Komisarz Indii w Londynie (stanowisko na poziomie Gabinetu Rządu). Rasgotra przyjeżdżał do Baby przez ponad trzydzieści lat. Nawiasem mówiąc, jest on także członkiem Rady Sri Sathya Sai International Centre w Delhi. Następnym jest Vijay Kelkar, który pracował jako Sekretarz Finansów, a później przeszedł do Międzynarodowego Funduszu Walutowego. Jest on regularnym bywalcem w *Aśramie*. Dr. Arjun Sengupta kiedyś pracował w Komisji Planowania, a obecnie wyklada częściowo w Indiach i częściowo w Harvardzie – on też jest regularnym gościem.

Takich nazwisk jest wiele, ale pomijając wszystkich, dwa muszę jeszcze wspomnieć. Pierwszym jest K. Charavarthi. Chakravarthi wstąpił do prestiżowej Indyjskiej Służby Administracyjnej (IAS) około roku 1966. Pracując w tej służbie kiedyś otrzymał stanowisko w Okręgu Anantapur stanu Andhra Prades. Rodzima wioska Baby, Puttaparthi należy do tego okręgu i podlegała jurysdykcji Chakravarthiego, gdy był poborcą tego okręgu. W ramach swoich objazdów służbowych przybył do Puttaparthi i zobaczył Babę. Nie potrafiąc oprzeć się zewowi bezinteresownej służby, Chakravarthi odszedł z IAS, mimo obiecujących perspektyw, na wcześniejszą emeryturę i pozostał przy Babie przez ponad dwadzieścia pięć lat. Najpierw był Sekretarzem (*Registrar*) w Instytucie Baby, a obecnie jest Sekretarzem Sri Sathya Sai Central Trust. Jeśli jest jedna osoba, która dzień w dzień kontaktuje się z Babą, to jest to Chakravarthi, a trwa to już dziesiątki lat.

Drugim wybitnym członkiem IAS, którego nazwisko powinno być wspomniane w tym miejscu, jest S.V. Giri. Był w paczce Chakravarthiego (obaj przyszli do IAS w tym samym roku). Giri pracował w Andhrze i przyjeżdżał do Baby przez dekady. Inaczej jednak niż Chakravarthi, nie odszedł z IAS na wcześniejszą emeryturę. Praca zawiodła go do Delhi, gdzie zajmował wiele stanowisk o zróżnicowanej odpowiedzialności, włącznie z Sekretarzem Edukacji (zajęcie związane ze współpracą z UGC dotyczącą wszystkich uniwersytetów kraju). Po odejściu z IAS na emeryturę, Rząd mianował go

odpowiedzialnych i zarazem prestiżowym. W połowie 1996 r. Baba zapytał Giriego, czy zechciałby przyjąć stanowisko Prorektora jego uniwersytetu (moja kadencja dobiegała końca). Giri bez wahania zrzekł się swojego urzędu, by pośpieszyć do Puttaparthi. Przejął po mnie to stanowisko w sierpniu 1996 r. i obecnie pełni funkcję Prorektora drugą kadencję.

Teraz przedstawię pracowników policji, a zacznę od Kandaswami z Indyjskiej Służby Policyjnej (IPS). Kandaswami wstąpił do policji jeszcze za czasów panowania Brytyjczyków i służył w ówczesnej Prezydencji Madrasu. Później został przeniesiony do Delhi, gdzie zajmował najwyższe stanowisko Dyrektora Kryminalnego Biura Śledczego (CBI). Obecnie ma ponad dziewięćdziesiąt lat. Oddał swój dom Trustowi Baby i dzisiaj mieszka z własnej woli sam w *Asramie* Baby, nie pragnąc zamieszkać z własnymi dziećmi lub wnukami. Skąd taka postawa? Ponieważ, jak mówi, jest tu pod opieką Baby. Rzeczywiście, Baba dba o niego pod każdym względem. Kandaswami zyskał bardzo dobrą reputację jako urzędnik o wielkiej prawości.

Następnym jest H. Dora, także z IPS. Doszedł do stanowiska Generalnego Inspektora Policji w Andhra Pradeś, przeniósł się do Delhi i obecnie jest członkiem Centralnej Komisji Kontroli.

Od służb przejdę do drugiej skrajności i wymienię kilka nazwisk ze świata muzyki i sportu. Zacznę od S. Subbalakshmi, wyjątkowo utalentowanej i zdolnej śpiewaczki, która raz nawet dała specjalny koncert w ONZ w Nowym Jorku. Zdobyła najwyższą narodową nagrodę i została okrzyknięta Królową klasycznej muzyki południowoindyjskiej. Ta szlachetna dama, zanim została przykuta do łóżka, zwykła regularnie przyjeżdżać do naszego *Asramu* i sam słyszałem jak śpiewała dla Baby i w Jego obecności. Taki ma dla niego szacunek i cześć. Tacy artyści jak maestro Sarod, Ustad Amjad Ali Khan i ów wokalista o niezwykłym głosie, Begum Parveen Sultana (obaj są muzułmanami) korzystają z każdej okazji, by móc występować przed Babą. Przyjeżdżają dla samego zaszczytu i radości śpiewania w obecności Baby. Jest wielu innych muzyków o wielkiej renomie, którzy przyjeżdżają do Baby ale, przedstawiwszy swój punkt widzenia, pominię wyliczanie.

Jeśli chodzi o świat sportu, wystarczy wspomnieć jedno nazwisko: Sunil Gavaskar. W swoim czasie była to międzynarodowa legenda dyscypliny krykieta – człowiek o wielu rekordach nie do pobicia. Przyjeżdża tu regularnie, podobnie jak wielu innych znanych graczy krykieta.

Goście zagraniczni

Już od lat pięćdziesiątych Baba przyciągał wielu ludzi z zagranicy, szczególnie tych, którzy znaleźli się na ścieżce poszukiwań duchowych. Jednym z najwcześniejszych przybyszów był Howard Murphet z Australii (którego Baba zwykł nazywać Starym Australijskim Tygrysem). Regularnie tu przyjeżdżał do czasu, gdy osiągnął wiek

(posiadający tytuł naukowy) ze Stanów Zjednoczonych. Przez wiele lat duchowy głód kierował go do wielu krajów, aż 'odkrył' Babę – myślę, że gdzieś pod koniec lat sześćdziesiątych. Od tego czasu całkowicie pochłonęły go duchowe nauki Baby, które bardzo mu się spodobały, gdyż posiadały odświeżającą cechę uniwersalności. Hislop miewał długie sesje rozmów z Babą, podczas których próbował przyswoić sobie wszystko, co się dało. Później podzielił się tą wiedzą z ludźmi wszystkich krajów, które odwiedzał. Już w zaawansowanym wieku (około roku 1994) poważnie zachorował na nowotwór. Mimo to, z miłości do Baby pojechał do Japonii i Nowej Zelandii, aby tam wygłosić wykłady o naukach Baby. Psychiatra dr Samuel Sandweiss z San Diego przyjechał do Baby na początku lat siedemdziesiątych. Przybył jako sceptyk, po prostu by sprawdzić. A co się stało? Całkowicie urzekła go Babowa filozofia totalnej miłości – tak bardzo, że z miłości uczynił kamień węgielny swojej praktyki psychiatrycznej, naturalnie z zadziwiającym skutkiem. Przyjeżdżał regularnie przez ponad trzydzieści lat tak, że sumaryczny pobyt u Baby wyniósł około półtora roku – oznacza to mnóstwo kontaktów.

Jest wielu innych, ale nie będę wszystkich wymieniał. Nie można jednak pominąć kilka ważnych osobistości. Na przykład członkini belgijskiej rodziny królewskiej – widywałem ją wielokrotnie, ale niestety nie znam jej nazwiska; dla nas wszystkich tu w *Asramie* jest ona po prostu Księżną Belgii! Przyjeżdża regularnie z synem.

Parę lat temu dr Jum Sai z Tajlandii pojechał do Kazachstanu i wygłosił referat o edukacji opartej na pięciu podstawowych wartościach ludzkich, które Baba uważa za najważniejsze. Tamtejsza Pierwsza Dama usłyszała o wykładzie i zaprosiła dr-a Jum Sai, który opowiedział jej wszystko o Sai Babie i jego podejściu do edukacji. Jakiś czas potem Pierwsza Dama wynajęła samolot i – rzecz niesłychana – przyleciała wprost z Almati do Puttapparathi. Faktycznie, idąc na rękę Pierwszej Damie na czas jej wizyty Rząd Indii ogłosił port lotniczy w Puttapparathi Portem Wjazdowym do kraju! Proszę sobie to wyobrazić: Pierwsza Dama podróżuje w tak odległe miejsce nie z wizytą państwową, ale po prostu, aby zapoznać się z podejściem Sai Baby do edukacji. Później przysłała pełną delegację, aby szczegółowo przestudiowała nasze metody. Uczestniczyłem w dyskusjach z tą delegacją.

Dalej muszę wspomnieć dr-a Noaha Samarę z Waszyngtonu, który stoi na czele WorldSpace Corporation zajmującej się satelitarnym nadawaniem programów radiowych w postaci cyfrowej. Dr Samar przyjeżdżał tu kilka razy wcześniej, ale gdy przybył trzy lata temu, spontanicznie zaoferował nam za DARMO kanał radiowy na satelicie Asiastar. Później podarował podobny kanał na swoim innym satelicie – Afristar. Dlaczego? Ponieważ chciał, aby przesłanie pokoju i miłości Baby było słyszane cały czas na całym tym konfliktami targanym świecie. Czas antenowy udostępniono na wszystkich trzech wiązkach charakterystyk kierunkowych nadajników obu satelitów przez 24 godziny na dobę i przez cały rok. Za taki dostęp komercyjna cena wyniosłaby około miliona dolarów za jednego satelitę, ale dr Samara ofiarował wszystko za darmo, wspierając ideę globalnej harmonii (dlatego nazwaliśmy nasz serwis

Nobel, pra-pra-bratanek słynnego Alfreda Nobla i głowa rodziny Noblów. Ma on na głowie wiele funkcji, m.in. przewodniczy komitetowi apelacyjnemu Fundacji Laureatów Nobla. Kilka razy przyjeżdżał do Baby, a raz miałem zaszczyt przedyskutować z nim dogłębnie rozmaite sprawy. W trakcie tej rozmowy zapytałem bez ogródek: “Paru ludzi chodzi i rozgłasza liczne oskarżenia przeciwko Sai Babie. Liczebnie jest ich mało, ale zdają się docierać do uszu wielu. Co pan o tym sądzi, szczególnie teraz, gdy pan tu osobiście przyjechał i sam zobaczył jak jest?” Odpowiedział kategorycznie: “Ci ludzie mówią brednie i nie wierzę ani jednemu ich słowu, a zwłaszcza po osobistym odwiedzeniu tego miejsca i zapoznaniu się z sytuacją.” Powiedział jeszcze wiele innych pochlebnych rzeczy na temat Sai Baby, ale nie będę się w to zagłębiał. Ważniejsze w tej chwili jest to, że człowiek o referencjach dr-a Nobla osobiście tu przyjechał, zobaczył i odrzucił wszystkie oskarżenia jako nonsensowne.

Moje uwagi o zagranicznych gościach nie byłyby kompletne bez przynajmniej krótkiego odniesienia do buddystów, którzy przyjeżdżają na obchody święta Budda Purnima w obecności Baby, do chrześcijan, którzy przyjeżdżają na obchody Bożego Narodzenia w jego obecności i do grupy z Iranu, która wielce ryzykując z niezawodną regularnością przyjeżdża co rok, by spędzić około miesiąca w obecności Baby.

Prasa

Indyjska prasa jest w pełni wolna i nie waha się demaskować oszustw i szarlatanerii. Jednakże, ani jedna gazeta, szczególnie żadna z ogólnokrajowych gazet, takich jak *Times of India*, *Indian Express*, *Hindu*, *Statesman* itd., nigdy nie napisała pojedynczego krytycznego słowa o Babie, a tym bardziej w sprawach, których dotyczą zarzuty kierowane do pani. Przeciwnie, znany dziennikarz, jakim jest Kushwant Singh (twardogłowy typ dziennikarza, o zdrowym rozsądku, niewierzący itd.), nie wahał się słać Sai Babę za jego dobrą pracę na rzecz społeczeństwa.

Będąc przy tym temacie, nie powinienem nie wspomnieć nazwiska nieżyjącego już R.K. Karanjii, redaktora tygodnika-brukowca nazywanego *Blitz* i wydawanego w Bombaju. Karanjia był zagorzałym lewicowcem i był niewierzący. W latach siedemdziesiątych napisał wiele krytycznych artykułów o Sai Babie (choć nie o molestowaniu dzieci), o tym w jaki sposób, jego zdaniem, Sai Baba przyciągał do siebie ludzi. Pewnego dnia ktoś spytał Karanjię: “Powiedasz, że jesteś dziennikarzem. Dziennikarz musi być obiektywny. Nigdy nie widziałeś Sai Baby, ani z nim nie rozmawiałeś. Nic o nim nie wiesz, a jednak go atakujesz. Czy tak wygląda obiektywne dziennikarstwo?” Dotknęło to Karanjię do tego stopnia, że zaraz pojechał do Puttaparthi. Przyjechawszy i osobiście zobaczywszy, co tutaj się dzieje, poprosił o audiencję u Baby. Otrzymał ją – nie tylko jedną, wiele. Później Karanjia napisał książkę, kompletnie zmieniając swoje zdanie o Babie.

Proszę rozważyć: czy pani sądzi, że nasza prasa siedziałaby cicho, gdyby rzeczywiście miało miejsce molestowanie dzieci, w szczególności w przypadku, gdy w grę wchodzi

Babie są zamieszczane w internecie, a więc wystawiane na widok całego świata, sądzi pani, że nasza prasa, która cały czas wypatruje 'historii,' przegapiłaby tę okazję, zwłaszcza gdy chodzi o tak bardzo popularną osobistość publiczną, jaką jest Sai Baba? Czy przypadkiem nie jest tak, że prasa hinduska, która jest tu na miejscu, bardzo dobrze wie, że publikowanie czystego fałszu jest nieskuteczne i niczemu nie służy? Czy myśli pani, że oficerowie policji kalibru Kandaswamiego i Dory, którzy obaj bezkompromisowo trzymają się zasad moralnych i etycznych, zadawaliby się z Babą? I czy pani sądzi, że ludzie wielkiej prawości, tacy jak Chakravarthi i Giri przebywaliby tutaj? Czy muszę mówić więcej?

Służba Baby na rzecz społeczeństwa

W tej sprawie będę zwięzły, ale czy zna pani następujące fakty?

- Że Baba założył w Puttaparthi szpital trzeciorzędnej [zaawansowanej] opieki (zainaugurowany przez Premiera Narasimha Rao w 1991), gdzie całkowicie darmowo prowadzi się leczenie dolegliwości sercowych i urologicznych, włącznie z operacjami chirurgicznymi? Przeprowadzono absolutnie za darmo już ponad 12000 operacji serca. Około 99 % beneficjentów to ludzie ubodzy i wywodzący się z gorzej sytuowanej średniej klasy, których nie stać nawet na opłacenie konsultacji, a co dopiero operacji. Mogę nadmienić o jednym z przypadków, który znam z osobistego doświadczenia. Wiele lat temu przyszedł do mnie biedny pracownik szkoły publicznej, z którą kiedyś byłem związany, by prosić o pomoc o przyjęcie jego żony do Superspecjalistycznego Szpitala Baby w Puttaparthi. Zrobiłem, co do mnie należało. Później jego żona przeszła operację i otrzymała dodatkowy przydział życia. Ów człowiek nie musiał płacić ani grosza – nigdy nie mógłby zapłacić za taką operację.
- W 2004 roku Baba otworzył drugi Szpital Superspecjalistyczny w Bangalore, który był inaugurowany przez Premiera Vajpayee. Również w tym szpitalu leczenie odbywa się całkowicie za DARMO, a wśród specjalności szpitala są kardiologia i neurologia. Od jego otwarcia tysiące pacjentów otrzymało pomoc bez konieczności wydawania jakichkolwiek pieniędzy na koszty leczenia.
- Będąc przy temacie szpitali Baby, muszę wspomnieć trzy ważne fakty. Po pierwsze, przy otwieraniu swojego szpitala w Puttaparthi do kierowania nim Baba zaprosił znakomitego lekarza nazwiskiem dr Safaya. Wtedy dr Safaya był Dyrektorem Ogólnoindyjskiego Instytutu Nauk Medycznych (AIIMS), największego szpitala superspecjalistycznego Azji posiadającego 35 specjalności. Stanowisko Dyrektora AIIMS jest niezwykle prestiżowe, ale mimo to dr Safaya zdecydował z niego zrezygnować i przyjechać, by honorowo służyć Babie w szpitalu dla biedoty zbudowanym na obszarze wiejskim. Jest tu obecnie już 13 lat.
- Wielu lekarzy z zagranicy (w szczególności z Ameryki), przyciąganych możliwością

pomoc.

- Jakby tego było za mało, około 50 absolwentów Instytutu Baby przeszło do pracy w tych dwóch szpitalach i są zatrudnieni na stałe, chociaż gdzie indziej, ze swoimi kwalifikacjami w zarządzaniu i informatyce mogli otrzymać znacznie wyższe pensje. Dlaczego zdecydowali się tak poświęcić? To z miłości do Baby, który nie tylko dał im darmowe wykształcenie, ale też obficie obsypywał ich miłością.
- Dwa lata temu dwóch studentów Baby zostało wysłanych do Loma Linda University w Kalifornii na praktykę w administrowaniu szpitalem. Tam nie tylko swoim wzorowym zachowaniem podbili serca personelu i studentów, ale też, co jeszcze ważniejsze, skłonili dziekana i administratora do przyjazdu do Puttaparthi, by zobaczyć środowisko, z którego się wywodzą. Ci amerykańscy lekarze osobiście zobaczyli, co czyni wzorowych studentów. Nawiasem mówiąc, tych dwóch studentów nie tylko otrzymało najwyższe oceny, ale także znaleźli się oni wśród najlepszych studentów całego kraju w tamtym roku, otrzymując za to list polecający od Prezydenta Ameryki.
- Między rokiem 1995 i 2000 Baba wydał więcej niż osiemdziesiąt pięć milionów dolarów na ogromne przedsięwzięcie, które dało bezpieczną wodę pitną dla ponad miliona ludzi w ponad tysiącu wiosek w nawiedzanych przez susze okręgach stanu Andhra Pradeś. Od 2002 r. Baba uczestniczy w następnym ogromnym projekcie przesyłania wody z rzeki Krishna do spragnionej wody metropolii Madrasu. Wszystko to jest dobrze znane w całych Indiach, ale zastanawiam się czy ci krytycy Baby i ci, którzy użyli im swoich nazwisk dla wsparcia tej negatywnej kampanii znają choćby mały ułamek z tego, co Baba przez dziesiątki lat zrobił dla społeczeństwa i co dalej czyni.

Wyróżnik Instytutu Baby

Baba ciągle podkreśla, że celem edukacji musi być charakter. Jesteśmy tym czym jesteśmy dzięki społeczeństwu i kiedy studenci idą w życie, ich pierwszą troską musi być: ‘Jak wyrazić wdzięczność społeczeństwu i spłacić zaciągnięty dług?’ Jeśli studenci mają wyrobić w sobie taką postawę służby i poświęcenia, to skutkiem edukacji musi być charakter – od tego nie ma ucieczki. Studenci muszą uczyć się nie z nastawieniem wykorzystania zdobytej wiedzy na robienie w życiu pieniędzy, lecz na prowadzenie życia jako dobra ludzka istota i użyteczna dla społeczeństwa. Właśnie ta filozofia Baby miała na mnie największy wpływ.

Istnieją niezliczone przykłady tego, jak studenci Baby zawsze trzymają się ścieżki prawości, nawet w najbardziej niesprzyjających okolicznościach, ale nie będę pani nimi kłopotał. Muszę jednak zwrócić pani uwagę na jedną rzecz. Po całym świecie rozproszonych jest tysiące studentów Baby i gdziekolwiek się znajdują, nigdy nie zanedbują angażowania się w służbę, która jest dobroczynna dla społeczności. Jest to, śmiem twierdzić, coś wyjątkowego (choć, niestety, świat niewiele o tym wie). W

ukazały się w naszym radiowym magazynie *Heart to Heart*. Usilnie namawiałbym panią do ich przejrzenia, aby wyrobiła sobie zdanie o rodzaju absolwentów jakich wypuszcza nasz Instytut.

Proszę pani, kultura, jak powiadają, przejawia się przez doskonalenie. Czy współczucie nie jest szlachetnym odczuciem, które jest wskaźnikiem ludzkiego doskonalenia? Znany fizyk Victor Weisskopf (urodzony w Austrii, później profesor amerykańskiego MIT) kiedyś powiedział: “Wiedza (naukowa) bez współczucia jest nieludzka, podczas gdy współczucie bez wiedzy jest nieskuteczne.” W procesie kształcenia w naszym Instytucie zwracamy specjalną uwagę na łączenie wiedzy i współczucia. Nie znamy nikogo innego, kto robi to świadomie i konsekwentnie oraz w ustalony sposób. I proszę pamiętać, że Baba robi to już przez ponad trzydzieści lat. Nawiasem mówiąc, to właśnie praktyczne pokazanie przez Babę skuteczności takiego połączenia skłoniło mnie, jako naukowca, do całkowitego poświęcenia się sprawom Instytutu założonego przez Babę.

Droga pani, pani organizacja – UNESCO – zajmuje się edukacją, nauką i kulturą. Powinna więc pani być więcej niż zainteresowana tym, co robi Baba. Mieszkańcy Indii coraz lepiej rozumieją, co tu się dzieje. Przywódcy są przyciągani do Baby, ponieważ pojmują, że prawdziwy pokój może nastąpić tylko poprzez połączenie człowieczeństwa z postępek materialnym. A studenci kochają Babę dlatego, że nikt ich nie kocha tak jak on to czyni – jeśli tylko pani zechce, może się o tym przekonać bezpośrednio od nich. Jeśli w ogóle potrzeba jakiegokolwiek dowodu, wystarczy zobaczyć jak dawni studenci wciąż i po wielokroć wracają licznie z całego świata, dokładnie tak jakby wracali do własnych rodziców. Jest to wyraz ich szczególnej więzi miłości, nie mającej odpowiednika nigdzie indziej na świecie. Widziałem wiele uniwersytetów na świecie, ale nie znam żadnego, którego absolwenci tak konsekwentnie i wytrwale poświęcaliby się służbie cierpiącym.

Kilka uwag osobistych i końcowych

Proszę pozwolić mi na uczynienie w tym miejscu kilku osobistych uwag. Prawie dwadzieścia lat temu straciliśmy z żoną jedyne go syna. Jego śmierć była nagła i tragiczna, a to wniosło głęboką próżnię w nasze życie. Wtedy oboje zostaliśmy przyciągnięci do Baby i wkrótce ta pustka zamieniła się w poczucie spełnienia osiąganego służbą dla ludzkości pod jego patronatem. Kilka lat temu także moja żona odeszła i obecnie jestem całkiem sam. Głęboko pragnąc poświęcić misji Baby każdą dostępną mi chwilę życia (mam teraz 72 lata), ograniczyłem swój dobytek do zaledwie ubrań, książek i komputera. Mieszkam w *Aśramie*, gdzie mam pokój, który Baba życzliwie oddał mi do dyspozycji. Pragnę niewiele i mam tylko proste potrzeby. Pracuję codziennie bez wyjątku i, proszę mi wierzyć, od 12 lat nie brałem urlopu. Oto jaką inspirację czerpiemy od Baby.

Lata, kiedy mogłem robić coś dla innych nie przejmując się żadną pracą dla siebie, były najlepszymi w moim życiu – taka wolność jest nadzwyczaj orzeźwiająca. Do tego

pracować ciężiej niż kiedykolwiek wcześniej.

Nauczam i oprócz tego robię wiele innych rzeczy, włącznie z projektami instrumentarium dla szpitali Baby. Bez wyjątku każda praca tutaj wielce napawa spełnieniem. Uświadomiłem sobie, że – jak powiedział Św. Franciszek – to w dawaniu prawdziwie otrzymujemy.

Madam, najmocniej przepraszam za długość tego listu, ale proszę zauważyć: ci ludzie, wysuwający do pani żądania związane z usunięciem noty, chcą debaty. Pytam panią: czy debata miałaby się odbyć tylko dlatego, że garstka ludzi (jeśli pani się przyjrzy dokładnie, zauważy, że cały czas w tej oszczerczej kampanii aktywnie uczestniczą te same trzy czy cztery osoby) czyni frywolne zarzuty? Czy to jakaś próba? Czy mamy być uznani za winnych, jeśli nie przejdziemy przez ogień i nie udowodnimy swojej czystości? Czym się legitymują ludzie kierujący oskarżeniem, w porównaniu do referencji ludzi przychodzących do Baby przez dziesiątki lat i współpracujących z nim? Istnieje zarzut o tuszowaniu. Gdzie jest to krycie? Powiedziałbym raczej, że to ci, którzy obrzucają błotem coś zakrywają, odrzucając wiarygodność Prezydentów i Premierów, dyplomatów, doktorów, lekarzy i tysięcy studentów.

Można zadać pytanie: dlaczego wcześniej nie odzywaliśmy się? Odpowiedź znajduje się w liście napisanym przez Babę w 1947 r., cytowanym w przesłanym już pani moim artykule. Po prostu nie pozwalamy, by głupstwa nas rozpraszały; skupiamy się natomiast na pracy.

Być może w tym miejscu powinienem wspomnieć, że osobiście nie mam nic przeciwko naukowcom, którzy byli cytowani na poparcie w treści Noty dla prasy. Molestowanie dzieci jest tak przerażającym przestępstwem, że naturalnie każdy zasadnie się nim przejmuje. Myślę, że to prawdopodobnie ta troska przekształciła się we wsparcie. Jestem pewien, że gdyby ci naukowcy, których szanuję (wszak ja też należę do tej społeczności), posiadali choćby nikłą wiedzę o tym, co pani przedłożyłem, nie użyczyliby swoich nazwisk dla poparcia niepoważnych skarg.

Musi Pani wziąć pod uwagę następujący argument. Mówi się pani o wiarygodności itd. Czy Rząd Indii, który reprezentował siebie w UNESCO jest nieodpowiedzialny? Czy mamy na serio wierzyć, że Rząd Indii jest także zaangażowany w to rzekome zakrojone na szeroką skalę tuszowanie? A może Rząd jest łatwowierny i został wprowadzony w błąd? Czy ci ludzie czyniący zarzuty wiedzą, że Trusty Baby (tak jak w istocie wszystkie trusty charytatywne w Indiach) pozostają pod STAŁĄ kontrolą różnych rządowych agencji monitorujących, pomijając władze podatkowe. Czy myśli pani, że zwolniliby Trusty Baby od podatków, gdyby w tego rodzaju bezpodstawnych oskarżeniach, jakie się rzuca, tkwiła choćby jota prawdy? Czy te urzędy także wlicza się do rzekomego kręgu tuszujących? I błagam, cóż oni mieliby zyskać z takiego postępowania?

prace związane z jego misją miłosierdzia. Proszę, niech pani przejrzy je starannie, sprawdzi przedstawione tam fotograficzne świadectwa i zada sobie pytanie: czy Rząd Indii nie miał racji, gdy zaprotestował przeciwko oczernianiu jednego z najczcigodniejszych obywateli tego kraju, który ponadto tak bardzo się mu przysłużył? I co człowiek piszący w złości do pani w związku z usunięciem Noty ma do powiedzenia o tysiącach darmowo przeprowadzonych operacji serca? Na tym chciałbym skończyć.

Pozostaję z poważaniem,

G. VENKATARAMAN

Moja krótka charakterystyka zawodowa

Stopnie naukowe: Stopień honorowy w fizyce z University of Madras oraz Ph.D w fizyce z University of Bombay.

Podsumowanie kariery:

1955 – 1973: Pracownik naukowy w Bhabha Atomic Research Centre, Bombay, Department of Atomic Energy.

1973 – 1987: Kierownik Physics and Electronics Group, Dyrektor Computer Centre, Kierownik Library and Information Service w Indira Gandhi Centre for Atomic Research, Kalpakkam, of the Department of Atomic Energy

1978 – 1992: Dyrektor ANURAG w Defence Research and Development Organisation na etacie samodzielnego pracownika naukowego (*Distinguished Scientist*). Z tego stanowiska przeszedł na emeryturę.

Publikacje: około osiemdziesiąt oryginalnych prac i artykułów przeglądowych w czołowych czasopismach fizycznych wydawanych w Ameryce, Anglii, Europie i w Indiach.

Książki i monografie: jedna monografia wydana przez MIT Press, Boston, jedna monografia wydana przez Springer Verlag, Berlin oraz 14 książek o fizyce w serii zatytułowanej *Vignettes in Physics*.

Członkostwo w towarzystwach: członek Indian Academy of Science, członek Indian National Science Academy, członek National Academy of Sciences, Indie.

Odznaczenia i nagrody zawodowe: Sir C.V. Raman Medal of the University Grants Commission, Raman Centenary Medal of the Indian Academy of Science, Indira Gandhi

Indian Science Congress.

Inne zaszczyty: Jawaharlal Nehru Fellowship nadany przez Nehru Foundation oraz Padma Shri nadane przez Prezydenta Indii.

Międzynarodowa działalność naukowa: prace prezentowane na wielu międzynarodowych konferencjach, przewodniczenie sesjom na międzynarodowych konferencjach, udział w komitetach organizacyjnych konferencji międzynarodowych, wykłady na wielu uniwersytetach w Indiach i za granicą (od McMaster University w Kanadzie do Victoria University na Nowej Zelandii), recenzowanie prac do czasopism naukowych oraz udział w komitetach redakcyjnych czasopism naukowych.

– Redakcja *Heart to Heart*